

PAWEŁ ROJEK*

REGRESY PODOBIENSTWA
PODWÓJNY RELACYJNY ARGUMENT
PRZECIW NOMINALIZMOWI TROPEWEMU**

Abstract

RESEMBLANCE REGRESSES. A DOUBLE ARGUMENT AGAINST TROPE NOMINALISM

Trope nominalists claim that resemblance is a primitive relation. There are two well-known arguments that aim to prove that such resemblance leads to a vicious regress. On the one hand, Bertrand Russell famously argued that resemblance relations imply an infinite series of resemblances holding between them. On the other hand, less famously, Edmund Husserl claimed that resemblance must be grounded in identity, for otherwise it falls into a vicious regress. In this paper, I argue that these arguments are intimately connected and, in fact, form a single complex case against nominalism. The point is that the standard solution to the Russell regress, which takes resemblance to be an internal relation, leads to the Husserl regress, and vice versa: a solution to the Husserl regress is possible when resemblance is taken to be an external relation, which immediately leads to the Russell regress.

Keywords: resemblance, regress, universals, tropes, external relations, internal relations

Donald Brownstein, dawniej świetnie zapowiadający się metafizyk, a obecnie menedżer funduszy inwestycyjnych w Stanach Zjednoczonych, pisał w nieco zapomnianej dziś książce *Aspects of the Problem of Universals*

Wszystkie nominalistyczne zagrywki [...] sprowadzają się, koniec końców, do twierdzenia, że pewne byty, mianowicie doskonałe partykularia [czyli własności jednostkowe –

* Instytut Filozofii, Uniwersytet Jagielloński, ul. Grodzka 52, 31-044 Kraków, pawel.rojek@uj.edu.pl.

** Praca powstała dzięki hojnemu wsparciu Narodowego Centrum Nauki w ramach projektu badawczego nr 2013/11/D/HS1/04332. Wstępną wersję tekstu przedstawiłem na posiedzeniu Zespołu Metodologiczno-Epistemologicznego im. Izydory Dąmbskiej w Instytucie Filozofii UJ 1 czerwca 2015 r. Dziękuję uczestnikom spotkania oraz Karolowi Lenartowi i Karolowi Kleczce za uwagi, które pomogły mi go ulepszyć.

P. R.], mogą być zarazem ściśle podobne, a mimo to po prostu różne. Nie ulega wątpliwości, że tak właśnie brzmi główny dogmat teologii nominalizmu. [...] Jeśli jednak ściśle podobieństwo pozostaje zagadką, to cały nominalistyczny gmach teorii doskonałych partykulariów okazuje się zamkiem wzniesionym na piasku (Brownstein 1973: 47).

Podobieństwo jest podstawowym problemem każdej teorii uniwersaliów. Realisci uznają, że ostatecznie sprowadza się ono do identyczności. Na przykład według Platona podobieństwo ma polegać na „uczestnictwie w jednej i tej samej postaci” (Platon 2002: 25 [*Parmenides*, 132d]), a według Arystotelesa – na posiadaniu tej samej lub jednej formy (Arystoteles 2000: 94-95 [*Metafizyka*, X, 1054b 3-14]). Rzeczy są więc podobne, jeżeli po prostu mają pewne wspólne elementy. Natomiast nominaliści odrzucają byty ogólne i uznają, że rzeczy czy własności mogą być do siebie podobne, choć dosłownie nie mają ze sobą nic wspólnego. Zachodzące między nimi podobieństwo jest według nich relacją pierwotną. Własności jednostkowe mogą więc być zarazem numerycznie różne, jak i ściśle do siebie podobne, i tego faktu nie trzeba już wyjaśniać. Brownstein pisał:

Wraz z tą główną tajemnicą dochodzimy do samego dna. Nie można argumentować przeciwko niej wprost, ponieważ jest, jak sądzę, logicznie hermetyczna (Brownstein 1973: 47).

W artykule próbuję mimo to sformułować argument przeciwko „głównemu dogmatowi teologii nominalizmu”. Zamierzam pokazać, że podobieństwo musi ostatecznie polegać na identyczności, ponieważ w przeciwnym razie jego analiza prowadzi do regresu. Zakładam, że podobieństwo rzeczy można sprowadzić do podobieństwa własności, więc zajmę się tu wyłącznie podobieństwem między własnościami jednostkowymi, czyli tropami. Będę dowodził, że albo w ogóle nie ma tropów i ściśle podobieństwo jest po prostu identycznością własności, albo że tropy mają pewne identyczne składniki, które ugruntowują ich podobieństwo. Aby to pokazać, połączę dwa znane zarzuty wobec nominalizmu, w myśl których próby nominalistycznej interpretacji podobieństwa prowadzą do regresu w nieskończoność. Choć każdy z osobna można dość łatwo podważyć, to razem skutecznie podkopują wzniesiony na piasku gmach nominalizmu tropowego.

Pierwszy zarzut głosi, że podobieństwa między własnościami muszą być do siebie podobne, co prowadzi albo do uznania powszechnika podobieństwa, albo do regresu w nieskończoność. W literaturze rozumowanie to jest znane jako regres Russella, ponieważ klasyczną postać nadał mu Bertrand Russell, najpierw w rozprawie *On the Relations between Universals and Particulars* (Russell 1911-1912: 9), a potem w dziewiątym rozdziale *Problemów filozofii* (Russell 1995: 107). Odparcie tego zarzutu polega zwykle na uznaniu podobieństwa za relację wewnętrzną, ufundowaną czy ugruntowaną na jej czło-

nach. Jak się słusznie wskazuje, regres takich relacji jest na pewno nieszkodliwy, jeśli w ogóle zachodzi.

Drugi, nieco mniej znany zarzut głosi, że podobieństwo musi opierać się na własnościach, więc albo podobne własności rzeczywiście mają coś ze sobą wspólnego, albo to, na czym opiera się podobieństwo, jest tylko podobne, co ma prowadzić do regresu. Jedną z wersji tego zarzutu przedstawił Edmund Husserl w drugim tomie *Badań logicznych* (Husserl 2000: 139-140) i dlatego proponuję rozumowanie to nazywać regresem Husserla. Zarzut ten można odeprzeć, uznając, że podobieństwo jest relacją zewnętrzną, nieufundowaną na członach. W takim wypadku regres w ogóle się nie rozpoczyna, nie może więc być szkodliwy.

Choć oba zarzuty są znane i dyskutowane we współczesnej metafizyce analitycznej, to o ile mi wiadomo, nikt dotąd nie próbował ich połączyć. A przecież rozumowania te wydają się komplementarne. Uniknięcie regresu Russella prowadzi do popadnięcia w regres Husserla, natomiast ucieczka przed regresem Husserla jest możliwa tylko za cenę powrotu do regresu Russella. Przed regresem Russella ratuje bowiem uznanie podobieństwa za relację wewnętrzną, co prowadzi natychmiast do regresu Husserla — którego można uniknąć, uznając podobieństwo za relację zewnętrzną, co jednak prowadzi z powrotem do regresu Russella. Oba regresy znikają, jeśli uzna się za realistami, że podobieństwo ostatecznie opiera się na identyczności.

Najpierw zajmę się argumentem Russella. Do jego analizy będzie potrzebne mi ogólne rozróżnienie na regresy szkodliwe, czyli „złośliwe” (*vicious*), i nieszkodliwe, czyli „cnotliwe” (*virtuous*), oraz rozwinięty podział na relacje wewnętrzne i zewnętrzne. Nominaliści z reguły analizują podobieństwo jako relację wewnętrzną, to znaczy ufundowaną na naturze jej członów. Takie rozumienie podobieństwa prowadzi co najwyżej do „cnotliwego” regresu. Następnie przejdę do regresu Husserla. Spróbuję pokazać, że analiza podobieństwa między różnymi tropami wymaga ich podziału na odrębne elementy ugruntowujące różnicę numeryczną i podobieństwo. To prowadzi do regresu, który można zatrzymać, tylko jeżeli się przyjmie, że tropy mają jakieś identyczne w wielu wypadkach składniki. Jeśli uzna się, że relacja podobieństwa jest wewnętrzna, co wydaje się bardzo intuicyjne, to regres ten okazuje się szkodliwy. Jeśli wbrew wszystkiemu uzna się, że podobieństwo jest jednak relacją zewnętrzną, to regres Husserla okaże się co prawda „cnotliwy”, ale za to regres Russella znów stanie się „złośliwy”.

1. REGRES RUSSELLA

Regres Russella ma pokazywać, że nie da się zastąpić powszechników podobieństwem, ponieważ podobieństwo też jest powszechnikiem. Punktem wyjścia argumentu Russella była nominalistyczna analiza zjawiska zgodności atrybutów:

Jeśli chcemy obyć się bez powszechników: biel i trójkątność, to wybierzemy jakąś szczególną plamę bieli lub pewien szczególny trójkąt i powiemy, iż coś jest białe lub trójkątne, jeśli we właściwy sposób przypomina wybraną przez nas rzecz jednostkową (Russell 1995: 107).

Wobec takiej teorii Russell wysunął zarzut:

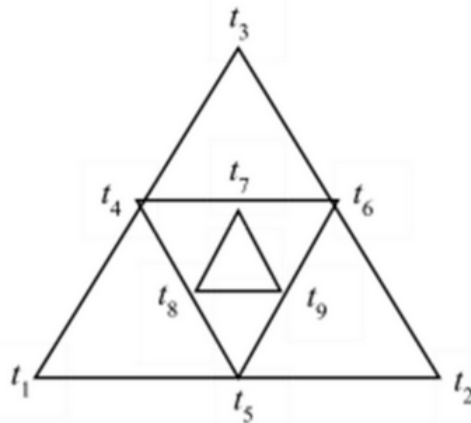
Ale to wymagane podobieństwo będzie musiało być powszechnikiem. A ponieważ istnieje wiele białych rzeczy, to podobieństwo będzie musiało zachodzić pomiędzy wieloma parami jednostkowych rzeczy białych, to zaś stanowi charakterystyczną cechę powszechnika. Na nic się nie zda powiedzenie, że dla każdej pary podobieństwo jest inne, bo wtedy będziemy musieli stwierdzić, że owe podobieństwa podobne są do siebie, tak więc w końcu zmuszeni będziemy przyznać, iż podobieństwo jest bytem ogólnym. Relacja podobieństwa musi być więc prawdziwym powszechnikiem (Russell 1995: 107).

W wersji tego argumentu z *Problemów filozofii* nie pojawia się co prawda kluczowe słowo „regres” (Szymura 2011: 194), ale w innych miejscach Russell wyraźnie twierdził, że odrzucenie powszechników prowadzi do regresu w nieskończoność, który jest „w oczywisty sposób błędny” (Russell 1911-1912: 9) i „niebezpieczny” (Russell 2011: 327).

W oryginalnej postaci argument Russella dotyczy „arystokratycznej” wersji nominalizmu podobieństwa rzeczy. Teoria, przeciwko której występuje Russell, głosi, że zgodność atrybutów należy wyjaśniać przez odwołanie do relacji podobieństwa zachodzącej między różnymi rzeczami (białe rzeczy, trójkąty) a pewnym wzorcem (jakaś szczególna plama bieli, pewien szczególny trójkąt). Argument ten łatwo można jednak przeformułować, po pierwsze tak, by stosował się do „egalitarnej” teorii podobieństwa, w której chodzi o podobieństwo do wszystkich, a nie tylko do wybranych elementów, oraz po drugie, by dotyczył tropów, a nie rzeczy. W takiej zmodyfikowanej wersji jest najczęściej omawiany w literaturze (Küng 1967: 167-168, Campbell 1990: 35-36; Daly 1997: 148-153, Rodriguez-Pereyra 2002: 109-107).

Załóżmy, że tropy t_1 , t_2 i t_3 należą do tego samego rodzaju. Mogą to być na przykład trzy ściśle takie same jednostkowe biele. Na gruncie nominalizmu bycie tego samego rodzaju wyjaśnia się przez odwołanie do relacji podobieństwa. W rezultacie między tropami t_1 , t_2 i t_3 zachodzą trzy pary podobieństwa. Jeśli podobieństwo nie ma być relacją ogólną, identyczną w każdym z tych

wypadków, to między tymi parami muszą zachodzić dalsze różne numerycznie, choć ściśle podobne relacje podobieństwa. Między t_1 a t_2 zachodzi więc podobieństwo t_4 , między t_2 a t_3 zachodzi relacja t_5 , a między t_3 a t_1 – t_6 . Sytuację tę ilustruje rysunek 1, często występujący w literaturze przedmiotu (Küng 1967: 69, por. Campbell 1990, Moreland 2001: 38, Maurin 2002: 97). Wierzchołki trójkąta symbolizują wyjściowe tropy, a boki – jednostkowe relacje podobieństwa.



Rysunek 1. Regres Russella

Tropy podobieństwa należą jednak – tak samo jak tropy bieli – do jednego rodzaju. Skoro tak, to muszą być nawzajem do siebie podobne. Oznacza to, że zachodzą między nimi kolejne jednostkowe relacje podobieństwa t_7 , t_8 i t_9 . Ponieważ jednak relacje te także są relacjami jednego rodzaju, to muszą być do siebie podobne, co prowadzi do regresu w nieskończoność. Aby uniknąć regresu – twierdzi Russell – należy w którymś momencie uznać przynajmniej jeden powszechnik, mianowicie ogólne podobieństwo. Skoro jednak trzeba przyjąć jakiś powszechnik, dlaczego nie zrobić tego wcześniej i nie uznać, że istnieje po prostu ogólna biel istniejąca w trzech przypadkach?

Argument Russella wywołał trwającą już ponad sto lat dyskusję. Niemal każdy jego krok bywa podważany. Przede wszystkim kwestionuje się to, czy pojawiający się w nim regres jest rzeczywiście szkodliwy i czy w ogóle musi się on pojawiać. Prócz tego krytycy często zwracają uwagę, że nawet uznanie ogólnego podobieństwa nie musi prowadzić do uznania innych powszechników (Hochberg 1988, Rodriguez-Pereyra 2002: 122, Chrudzimski 2002: 141, Chrudzimski 2005: 508), a także że realizm prowadzi do analogicznego regresu (Price 1953: 23-24, Campbell 1990: 36, Rodriguez-Pereyra 2002: 109-107). Zajmę się tu wyłącznie tym pierwszym zagadnieniem. W odniesieniu do

pozostałych zaznaczę jedynie, że moim zdaniem przyjęcie nawet jednego powszechnika jest już znaczącym rozszerzeniem ontologii (liczy się bowiem przede wszystkim oszczędność jakościowa, a nie ilościowa), a regres na gruncie realizmu, jeśli w ogóle się pojawia, jest — jak jeszcze pokażę — z pewnością nieszkodliwy.

2. REGRESY „CNOTLIWE” I „ZŁOŚLIWE”

Argument Russella wskazuje, że nominalistyczna analiza podobieństwa prowadzi do regresu w nieskończoność. Pojawianie się takiego nieskończonego szeregu bytów jest zawsze wysoce podejrzane. Jak pisał David Armstrong, teoria, która dopuszcza regres

nie rozwiązuje w rzeczywistości problemu, lecz po prostu go przesuwają. Jest jak człowiek, który naciska na fałdę na dywanie tylko po to, by pojawiła się ona w innym miejscu (Armstrong 1978a: 21).

Nie każdy regres w nieskończoność jest jednak szkodliwy. Na przykład z tego, że każde zdarzenie ma skutki, które mają dalsze skutki, nie wynika wcale, że w ogóle nie ma zdarzeń. Podobnie z tego, że każde zdanie prawdziwe pociąga za sobą zdanie orzekające jego prawdziwość, nie wynika, że nie ma prawdy. Wielu filozofów dostrzegало potrzebę rozróżnienia szkodliwych i nieszkodliwych regresów, czyli — jak to się zwykle mówi — „złośliwych” i „cnotliwych”, i zaproponowało rozmaite kryteria ich oceny (Küng 1967: 168, Campbell 1990: 35, Moreland 2001: 40). Ogólną teorię regresów przedstawiła między innymi Anna-Sofia Maurin, wykorzystując pewne rozróżnienie samego Russella (Maurin 2002: 98-104; 2007). Twierdziła mianowicie, że w dobrych regresach „istnienie »późniejszych« w hierarchii regresu członów *zależy* od istnienia »wcześniejszych« członów”, natomiast w złych „»wcześniejsze« w hierarchii regresu człony nie mogą istnieć, jeśli nie istnieją »późniejsze«” (Maurin 2002: 101). Ocena regresu zależy więc od kierunku relacji zależności ontologicznej między jego członami. Na przykład posiadanie nieskończonego wielu skutków czy implikowanie nieskończonego wielu zdań nie prowadzi do żadnych trudności, ponieważ kolejne elementy ciągu zależne są od pierwszego, a nie odwrotnie.

Jaki charakter ma regres Russella? Opinie na ten temat są podzielone, a sprawę pogarsza fakt, że uczestnicy sporu przyjmowali różne kryteria szkodliwości regresów (zob. Daly 1997: 151, Moreland 2001: 38-39). Z jednej strony wielu autorów przychyliła się do diagnozy Russella, że jest „w oczywisty sposób szkodliwy”. Na przykład Armstrong z początku sądził, że nieskończony

ciąg podobieństw wyższego rzędu uniemożliwia wyjaśnienie pierwotnego faktu podobieństwa (Armstrong 1978a: 56), a James Moreland — że w wypadku regresu Russella „byty na każdym poziomie w hierarchii są niekompletne i wymagają odniesienia do bytów na następnym poziomie” (Moreland 2001: 40). Z drugiej strony nie mniej autorów uważało z różnych względów, że nie jest to groźny regres. Guido Küng (1967: 168) przyznawał na przykład, że świat może po prostu zawierać nieskończenie wiele bytów, Michael Loux (1978: 46) twierdził, że w wypadku tego regresu „analiza pierwszego przypadku zgodności atrybutu nie zakłada jakiegokolwiek analizy nowego przypadku zgodności atrybutu”, a Keith Campbell (1990: 35) uważał, że regres ten „zmierza w kierunku coraz to większej i większej formalności oraz coraz to mniejszej i mniejszej substancjalności”. Armstrong w końcu zmienił zdanie i ostatecznie uznał, że regres Russella w ogóle nie powstaje (Armstrong 1989: 56). O nieszkodliwości tego regresu pisali również Gonzalo Rodriguez-Pereyra (2002: 112-113) i Maurin (2002: 101-102), choć ta ostatnia doszła w końcu do wniosku, że regres jest nieszkodliwy w teorii tropów, a nie w teorii rzeczy (Maurin 2007: 4, 22-23). W tym samym duchu pisał Jerzy Szymura:

W gruncie rzeczy pogląd, że istnieje nieskończona liczba indywidualnych podobieństw, które pociągają za sobą w nieskończoność następne indywidualne podobieństwa, raczej jest w zgodzie z nominalizmem podobieństwa niż mu zagraża (Szymura 2011: 195).

3. RELACJE ZEWNĘTRZNE I WEWNĘTRZNE

Kluczem do rozstrzygnięcia kwestii szkodliwości regresu Russella jest zbadanie zależności ontologicznej między relacją podobieństwa a jej członami. Jeśli istnienie członów zależy od istnienia relacji podobieństwa, to regres ten ma najwyraźniej „złośliwy” charakter; a jeśli to relacja zależy od członów, jest on najpewniej „cnotliwy”. Relacje niezależne od członów określa się zwykle mianem relacji zewnętrznych, natomiast relacje od nich zależne — wewnętrznymi. Problem natury regresu Russella wymaga więc rozstrzygnięcia, czy podobieństwo jest relacją zewnętrzną, czy wewnętrzną. Zanim podejmę się odpowiedzi na to pytanie, chciałbym dokładniej przyjrzeć się temu rozróżnieniu.

Podział relacji na wewnętrzne i zewnętrzne ma długą tradycję sięgającą dwóch różnych źródeł: empiryzmu brytyjskiego i neoheglizmu brytyjskiego. David Hume w *Traktacie o naturze ludzkiej* odróżniał — dość niejasno — relacje, które „zależą całkowicie od idei”, od relacji, które „mogą się zmieniać bez zmiany w ideach” (Hume 2005: 153). Neohegliści głosili natomiast — jeszcze mniej jasno — że wszystkie relacje są wewnętrzne, to znaczy modyfi-

kują jakoś swoje człony. Szymura (1990: 144) rozróżnił co najmniej cztery pojawiające się w sporach analityków z neoheglistami sensory relacji wewnętrznych. Współcześnie funkcjonują dwa zasadnicze sposoby rozumienia tego rozróżnienia. Oba zostały sformułowane w filozofii analitycznej, aby uchwycić, co na temat relacji wewnętrznych mieli do powiedzenia idealisci absolutni (por. Armstrong 1978b: 84-85; 1989: 43, Johansson 1989: 119-120, Campbell 1990: 110-113, Szymura 1990: 143-181, Maurin 2002: 87-91, Vallicella 2002: 5-9, Marmodoro, Yates 2016: 8).

Pierwsze rozumienie pochodzi od Russella, który w rozprawie *On the Nature of Truth* (Russell 1906-1907), bardziej znanej w późniejszej wersji zatytułowanej *The Monistic Theory of Truth* (Russell 1910: 160-169), próbował po swojemu sformułować neoheglowską doktrynę relacji. Pisał, że w wypadku relacji wewnętrznych

fakt, że dwa przedmioty pozostają do siebie w pewnej relacji pociąga za sobą, [...] że jest coś w „naturach” tych dwóch przedmiotów, na mocy czego zachodzi między nimi ta relacja (Russell 1910: 160-161).

Innymi słowy, relacje wewnętrzne są „ugruntowane” lub „ukonstytuowane” przez natury swoich członów (Russell 1910: 162). Termin „natura” oznacza tu sumę własności przedmiotu, a nie tylko jego istotę. Takie rozumienie relacji wewnętrznych przyjmuje wielu autorów. Na przykład Gustav Bergmann (1967: 54) pisał, że „ontologiczna podstawa” tych relacji „leży w naturach” bytów, które wiąże, natomiast Armstrong (1978b: 85) twierdził, że „wypływają z natury” swoich członów, zachodzą „na mocy” ich własności i są przez nie „logicznie ukonieczniane”. Mówi się też, że relacje wewnętrzne są „pociągane, ukonieczniane lub określane” (Williams 1953: 7), „ugruntowane” (Johansson 1989: 120) lub „fundowane” (Campbell 1990: 112) przez swoje człony. Dalej będę więc pisał zamiennie o ugruntowaniu i ufundowaniu tego rodzaju relacji.

Drugi sposób rozumienia relacji wewnętrznych, także sformułowany na potrzeby dyskusji z neoheglizmem, pojawia się w nie mniej znanej rozprawie George’a Edwarda Moore’a *External and Internal Relations* (Moore 1922: 276-309). Według Moore’a relacja jest wewnętrzna, jeśli

o każdym a posiadającym [pewną własność relacyjną — P . R.] P można powiedzieć, że dowolny człon, który by nie miał P , byłby z konieczności różny od a (Moore 1922: 284).

Jeśli więc relacja jest wewnętrzna dla a , to jest tak, że gdyby a nie był powiązany tą relacją z b , to z konieczności nie byłby a (Moore 1922: 291-292), przy czym relacja wewnętrzna dla jednego członu może być zewnętrzna dla drugiego, jak ma to miejsce w przypadku kopii i oryginału. Innymi słowy, relacje wewnętrzne są „konieczne” lub „istotne” dla członów, ich „tożsamości”

i „istnienia” (Campbell 1990: 112). Nie oznacza to oczywiście, że istnienie samych członów jest konieczne, lecz jedynie, że dane człony mogą istnieć tylko wtedy, gdy znajdują się w odpowiednich relacjach wewnętrznych.

Jaki stosunek zachodzi między tymi dwoma określeniami? Najczęściej chyba nie dostrzegano między nimi różnicy i uważano, że wszystkie relacje wewnętrzne w sensie Russella (R-wewnętrzne) są zarazem wewnętrznymi w sensie Moore’a (M-wewnętrzne) i odwrotnie. Sam Moore dostrzegł co prawda różnicę między swoją interpretacją a interpretacją Russella (Moore 1922: 309), ale poprzestawał na stwierdzeniu, że wszystkie relacje wewnętrzne w jego sensie są też wewnętrznymi w sensie Russella.

O ile mi wiadomo, dopiero Campbell (1990: 110-113) zwrócił uwagę na istotną różnicę między tymi dwoma klasycznymi pojęciami wewnętrżności i zewnętrzności relacji. Choć wszystkie relacje wewnętrzne w sensie Moore’a są zarazem relacjami wewnętrznymi w sensie Russella, to nie wszystkie relacje wewnętrzne w sensie Russella są wewnętrznymi w sensie Moore’a. Mogą bowiem istnieć relacje ufundowane, które nie są konieczne dla członów. Wszystkie możliwości przedstawia tabela 1 (Campbell 1990: 112, Maurin 2002: 90).

	<i>M-wewnętrzne</i>	<i>M-zewnętrzne</i>
<i>R-wewnętrzne</i>	bycie ciemniejszym kolorem	bycie czystszy
<i>R-zewnętrzne</i>		bycie w pewnej odległości od

Tabela 1. Porównanie klasyfikacji relacji Russella i Moore’a

Pierwszą kategorię relacji tworzą relacje ufundowane i konieczne dla członów. Są to relacje wewnętrzne w obu wskazanych sensach. Przykładem takiej relacji jest bycie ciemniejszym kolorem. Bycie ciemniejszym wynika z samej natury kolorów i jest konieczne dla ich tożsamości: nie trzeba niczego więcej prócz istnienia danych kolorów, by jeden z nich był ciemniejszy od drugiego, a kolor, który nie byłby ciemniejszy od pewnego innego koloru, byłby po prostu innym kolorem. Drugą kategorię tworzą relacje zewnętrzne w obu sensach, to znaczy niewynikające z członów i nieistotne dla ich tożsamości. Przykładem takiej relacji jest bycie w pewnej odległości od czegoś. Samo istnienie jakichś rzeczy nie gwarantuje, że jedna z nich znajduje się w określonej odległości od drugiej. Położenie w przestrzeni nie jest istotne dla ich tożsamości, ponieważ mogłyby istnieć i znajdować się w innej odległości od siebie. Co z pozostałymi wypadkami? Na pierwszy rzut oka wydaje się, że nie mogą istnieć relacje zarazem M-wewnętrzne i R-zewnętrzne. To, co konieczne dla tożsamości, musi opierać się na członach. Być może jednak taki charakter ma na przykład relacja bycia stwarzanym — rzeczy stworzone nie mogą bez niej ist-

nieć, nie wynika ona jednak z ich natury. Najważniejszy jest ostatni rodzaj relacji. Campbell zwrócił uwagę, że mogą istnieć relacje, które choć wypływają z własności członów, to nie są konieczne dla ich istnienia. Przykładem takiej relacji jest bycie czystszy (Campbell 1990: 112). Jeśli jeden but jest czystszy od drugiego, to zachodząca między nimi relacja bycia czystszy wynika wprost z własności obu butów. Nie jest jednak tak, że w każdym możliwym świecie, w którym istnieją oba buty, jeden jest czystszy od drugiego. Czystość i zabrudzenie są bowiem przypadłościami. Oba buty mogą być mniej lub bardziej zabrudzone, pozostając sobą. Bycie czystszy jest więc relacją R-wewnętrzna, lecz M-zewnętrzna. Przykład ten pokazuje, że bycie ufundowanym na członach nie jest tym samym, co bycie istotnym dla nich.

4. NATURA PODOBIENSTWA

Jaką relacją jest podobieństwo? Wśród filozofów panuje dość powszechna zgoda, że jest ona wewnętrzna w sensie Russella, czyli ufundowana na swoich członach (Armstrong 1978a: 50, Campbell 1990: 37, Maurin 2002: 93). Podobieństwo opiera się na naturze swoich członów. Do jego zajścia nie trzeba niczego prócz członów o odpowiednich własnościach. Takie przekonanie można znaleźć choćby w *Sumie logicznej* Wilhelma Ockhama (II, 11):

Do prawdziwości następującego zdania: „Sokrates jest podobny do Platona”, wymagane jest, aby Sokrates posiadał pewną cechę oraz aby tego samego rodzaju cechę posiadał Platon. Stąd z tego tylko, że Sokrates jest biały, i Platon jest biały, wynika, że Sokrates jest podobny do Platona i odwrotnie. Podobnie, jeśli obaj byłiby czarni, lub chłodni, to też, bez żadnych już nowych elementów, można twierdzić, że są do siebie podobni (Ockham 1971: 331).

Z tą diagnozą zgadza się znakomita większość autorów, zarówno nominalistów, jak i realistów. Wyjątkiem są ci, którzy dostrzegają, że koncepcja wewnętrznego podobieństwa tropów prowadzi do zasadniczych trudności, o których będzie mowa później (Chrudzimski 2002: 141, 2005: 506-507).

Podobieństwo jest więc na pewno relacją ufundowaną, to znaczy wewnętrzną w sensie Russella. Czy jest także relacją konieczną dla członów, to znaczy wewnętrzną w sensie Moore'a? Wydaje się, że w wypadku *rzeczy*, które są podobne do siebie ze względu na swoje własności przypadkowe, podobieństwo nie jest konieczne. Rzeczy te mogłyby bowiem istnieć, nie będąc do siebie podobne. Tak jest na przykład w wypadku czerwonej róży i czerwonego jabłka. Oba te przedmioty mogą zmienić kolor i przestać być podobne. Bycie czerwonym nie jest konieczne ani dla bycia różą, ani jabłkiem. Tak samo jest

z byciem podobnym do innych czerwonych rzeczy. Inaczej jest jednak w wypadku *własności*. Podobieństwo między własnościami jest zawsze relacją wewnętrzną w obu wskazanych sensach. Jest tak dlatego, że własności nie mają już dalszych własności odpowiadających za ich podobieństwo, lecz same są podobnymi własnościami. Jak pisała Maurin (2002: 93), „tropy nie są niczym innym jak swoją jednostkową naturą, nie mogą się więc zmieniać. Mogą tylko pojawiać się i znikać”. Własności, niezależnie od tego, czy są rozumiane jako uniwersalia, czy tropy, nie mogą więc nie być podobne do tego, do czego są podobne. Relacja podobieństwa, jeśli między nimi zachodzi, jest dla nich konieczna, to znaczy M-wewnętrzna.

Aby rozstrzygnąć naturę regresu Russella, wystarczy pierwsza charakterystyka relacji podobieństwa. Jeśli jest ono relacją R-wewnętrzną, to jego istnienie zależy od istnienia członów, które łączy. Z istnienia podobnych członów wynika istnienie relacji podobieństwa między nimi, a także istnienie dalszych relacji podobieństwa między kolejnymi relacjami podobieństwa. Istnienie członów pociąga więc za sobą istnienie relacji podobieństwa między nimi. Każdy kolejny element regresu zależy egzystencjalnie od poprzedniego, a nie odwrotnie (Maurin 2002: 101-102). Dlatego regres podobieństw Russella jest rzeczywiście „cnotliwy”.

Z tą diagnozą nie zgadza się jednak Moreland. Jego zdaniem właśnie wewnętrzny charakter podobieństwa prowadzi do wniosku, że regres Russella jest szkodliwy. Moreland rozważał przykład podobnych do siebie punktów i pisał, że gdyby nie podobieństwo między nimi, to

nie mogłyby one istnieć, ponieważ częścią ich natury jest bycie powiązaniem w taki sposób ze sobą. Między innymi to mamy na myśli, gdy nazywamy dokładne podobieństwo relacją wewnętrzną (Moreland 2001: 40).

Moreland stwierdza, że skoro relacje podobieństwa są konieczne dla istnienia i tożsamości członów, to członki są zależne od tych relacji, a nie relacje od członów. Dlatego regres Russella jest błędny: istnienie pierwszego elementu jest uzależnione od istnienia wszystkich pozostałych, a nie odwrotnie.

Sądzę, że Moreland popełnia tu przynajmniej dwa błędy. Po pierwsze, jak wskazywałem wcześniej, nie jest wcale prawdą, że zachodzenie podobieństwa między rzeczami jest zawsze konieczne dla ich tożsamości. Punkty Morelanda są bowiem konkretnymi partykulariami i mogą zmienić kolor. Podobieństwo między rzeczami, o ile nie dotyczy ich własności istotnych, ma charakter R-wewnętrzny, ale nie M-wewnętrzny, to znaczy jest ufundowane na członach, ale nie jest dla nich istotne. Wobec tego przynajmniej w wypadku konkretnych partykulariów zależność między podobieństwem a nimi nie sprawia, że regres staje się szkodliwy.

Po drugie, wydaje się, że Moreland nie miałby racji nawet wtedy, gdyby mówił nie o rzeczach, lecz o własnościach. Rzeczywiście, w wypadku własności relacja podobieństwa jest — jak już wskazywałem — wewnętrzna w obu sensach. Tropy, w przeciwieństwie do rzeczy, nie mogą się zmieniać, więc jeśli pozostają do siebie w relacji podobieństwa, to muszą w niej pozostawać. Nie znaczy to jednak — wbrew temu, co zdaje się sądzić Moreland — że to tropy są zależne egzystencjalnie od tej relacji i że wobec tego regres Russella jest błędny. Żaden poszczególny trop nie musi bowiem pozostawać w relacji podobieństwa z żadnym różnym od siebie tropem. Trop czerwieni róży mógłby istnieć, nawet gdyby nie było żadnego innego wypadku czerwieni. Dopiero jeśli istnieje jakiś drugi trop czerwieni, zachodzi między nimi podobieństwo, które jest dla nich konieczne. Samo podobieństwo pozostaje przy tym zależne od tropów, które łączy, w tym sensie, że wystarczy zmiana przynajmniej jednego z nich, aby przestało zachodzić. Taka zależność — jak się zdaje — wystarcza do ustalenia pożądanego kierunku regresu.

Wygląda więc na to, że błędna diagnoza Morelanda wynika z pomieszania dwóch odróżnionych sensów wewnętrzności relacji. Dla zatrzymania regresu podobieństwa istotna jest wewnętrzność w sensie Russella, to znaczy ufundowanie relacji, a nie wewnętrzność w sensie Moore'a, czyli jej konieczność dla członów.

5. ISTNIENIE PODOBIENSTWA

Regres podobieństwa można więc rozsądnie uznać za nieszkodliwy. Istnieje jednak jeszcze jedna, bardziej radykalna strategia rozprawienia się z zarzutem Russella. Można dowodzić, że regres ten w ogóle się nie pojawia. Na gruncie tego podejścia podobieństwo nie tyle uznaje się za relację zależną od członów, ile w ogóle nie uznaje się go za rzeczywistą relację, ponieważ całkowicie redukuje się je do własności członów. Takie rozwiązanie regresu Russella proponują między innymi późny Armstrong (1989: 55), Campbell (1990: 37), wczesna Maurin (2002: 109-116) i Rodriguez-Pereyra (2002: 111).

Jak wskazywałem, relacje wewnętrzne w sensie Russella są zależne od swoich członów. Dla wielu autorów jest to zasadniczy powód, aby nie uznawać ich za coś realnego. Relacje ugruntowane istnieją bowiem zawsze wtedy, gdy istnieją ich członowie o określonych własnościach. Dzięki temu, zgodnie z postulatem oszczędności ontologicznej, z punktu widzenia pełnego opisu świata wystarczy uznawać istnienie odpowiednich członów tych relacji, a nie ich członów i dodatkowych relacji zachodzących między nimi. Zgodnie ze sformułowaną przez Armstronga „zasadą redukcji relacji wewnętrznych”:

Jeśli [...] między partykulariami zachodzi relacja wewnętrzna, to relacja ta nie jest niczym innym niż posiadaniem przez te partykularia własności, które ją ukonieczniają (Armstrong 1978b: 86).

Relacje wewnętrzne nie są więc żadnym „dodatkowym faktem w świecie różnym od posiadania przez *a* i *b* jednostkowych natur” (Armstrong 1989: 56), nie są „niczym więcej niż powiązаныmi członami” (Armstrong 1989: 100). Mówiąc inaczej, stworzenie relacji wewnętrznych nie wymaga od Boga żadnych dodatkowych aktów stwórczych, wystarczy, by stworzył ich członów (Williams 1963: 607, tej samej metafory używa Campbell 1990: 38).

Innymi słowy, uważa się, że relacje wewnętrzne, w tym podobieństwo, superwenują na swoich członach lub ich własnościach (Armstrong 1989: 56, Campbell 1990: 37, Simons 1994: 556). Pojęcie superwenuencji używane jest w wielu, nierzadko dalekich od siebie sensach (Poczobut 2000, Kim 2002: 12-37, Martin, Heil 2008), ale w tym miejscu wystarcza prosta definicja Armstronga: „Byt *Q* superwenuje na bycie *P* wtedy i tylko wtedy, gdy każdy możliwy świat, który zawiera *P*, zawiera też *Q*” (Armstrong 1989: 56). Superwenuencja jest więc (co najmniej) jednostronną zależnością egzystencjalną. Uznanie, że relacje wewnętrzne superwenują na swoich członach lub ich własnościach, prowadzi do uznania, że nie są one czymś rzeczywistym. To, co superwenuentne, nie różni się w istocie od tego, na czym superwenuje. Tak przynajmniej twierdzą Campbell i Armstrong. „Uważam – pisał Campbell – że kardynalną zasadą w ontologii jest to, że superwenuentne »dodatki« do ontologii są pseudododatkami. Nie pojawia się tu żaden nowy byt” (Campbell 1990: 38). Armstrong z kolei wielokrotnie powtarzał, że „to, co superwenuentne, nie jest niczym różnym [*distinct*] od tego, na czym superwenuje” (Armstrong 1989: 56), tego, co superwenuentne, nie należy zatem traktować „ze zbytnią metafizyczną powagą”, lecz uznać za „darmowy dodatek ontologiczny” (Armstrong 1989: 56, 100). Krótko mówiąc, zdaniem obu autorów „ciężar superwenuentny nie jest prawdziwym ciężarem” (Campbell 1990: 37).

Dlatego jeśli podobieństwo rzeczywiście superwenuje na członach, nie trzeba go uznawać za jakiś dodatkowy byt. Sprowadza się ono po prostu do własności członów lub – jeśli członami tej relacji są własności – do samych członów. Jak pisze Maurin,

aby dwa tropy były podobne do siebie, wystarcza, by istniały. Innymi słowy, ich podobieństwo wynika koniecznie z ich istnienia, lecz jest równie niesubstancjalne jak cień (Maurin 2002: 109).

Jeśli więc podobieństwo superwenuje na swoich członach, to oczywiście nie może być mowy o żadnym regresie, nawet nieszkodliwym. O ile się nie mylę, sugestia ta pojawia się po raz pierwszy u Armstronga (1989: 56), ale

dopiero Campbell wykorzystał ją w pełni do obrony nominalizmu tropowego przed regresem Russella:

Jeśli pierwsza trójka jest dana, cała reszta pojawia się automatycznie. [...] Używając metafory stwórcy, stworzenie superweniennych bytów nie wymaga od Boga oddzielnych i dodatkowych aktów stworzenia. Przypuśćmy, że stworzył on trzy czerwone rzeczy *a*, *b* i *c*. Samo już to wystarcza, by wytworzyć regres (Campbell 1990: 37).

Rzekomy regres jest więc w rzeczywistości regresem „nieistniejących, pseudododatkowych relacji”. Taki regres jest więc „tak samo nieszkodliwy jak, powiedzmy, regres prawdziwości” (Armstrong 1989: 56), czyli „skrajnie niewinny” (Maurin 2002: 111).

Uznanie, że relacja podobieństwa w ogóle nie istnieje, jest najbardziej radykalnym sposobem rozwiązania problemu Russella. Rozwiązanie to jest jednak bardzo kontrowersyjne. Po pierwsze, jak słusznie zauważył Chris Daly, zasada oszczędności nie pozwala na stwierdzenie, że podobieństwa nie istnieją, lecz tylko na uznanie, że ich istnienie nie jest konieczne (Daly 1997: 152, zob. też Rodriguez-Pereyra 2002: 109). Po drugie, bardzo kontrowersyjna jest ogólna teza, głoszona przez Campbella i Armstronga, że to, co superweniennie, redukuje się do tego, na czym superweniuje. Zwracał na to uwagę między innymi Rodriguez-Pereyra:

nawet jeśli podobieństwa superweniują na naturach partykulariów, to nadal mogą być różne od tego, na czym superweniują. Wnioskując — jak robi to Armstrong — że nie są, popełnia się błąd *non sequitur*, ponieważ choć identyczność pociąga superweniencję, to żadna normalna koncepcja superweniencji nie głosi, że superweniencja pociąga za sobą identyczność (Rodriguez-Pereyra 2002: 110).

Na szczęście zwolennik teorii tropów nie musi uznawać kontrowersyjnego twierdzenia, że superweniencja pociąga za sobą identyczność. Wszystko wskazuje bowiem na to, że nawet jeśli relacje podobieństwa rzeczywiście istnieją, to regres, do którego prowadzą, jest nieszkodliwy. Dlatego można zrezygnować z mocnego twierdzenia o nieistnieniu podobieństwa i wrócić do omawianego wcześniej rozwiązania. W ten sposób postąpiła Maurin. Najpierw twierdziła, że choć regres Russella nie jest błędny, to najlepszym jego rozwiązaniem jest odrzucenie istnienia podobieństw w ogóle (Maurin 2002: 109), a potem złagodziła swoje stanowisko i przyjęła, że lepiej jest uznawać nieszkodliwy regres, niż przyjmować kontrowersyjną tezę o superweniencji (Maurin 2007: 23). Oczywiście w obu wypadkach zarzut Russella zostaje odparty. Problem nominalisty polega jednak na tym, że założenia, które pozwalają mu na uniknięcie regresu Russella, prowadzą do regresu Husserla.

6. REGRES HUSSERLA

Regres Russella jest jednym z najbardziej znanych i najczęściej komentowanych argumentów na rzecz realizmu. O wiele rzadziej analizuje się nie mniej interesujący argument Husserla, który stanowi jak gdyby dopełnienie rozumowania Russella. Regres Russella polega na tym, że na gruncie nominalizmu podobieństwo rzeczy lub własności pociąga za sobą istnienie nieskończonego ciągu podobieństw między podobieństwami. Regres Husserla zmierza natomiast w przeciwnym kierunku, pokazując, że na gruncie nominalizmu podobieństwo rzeczy lub własności wymaga nieskończonego ciągu ugruntowujących je podstaw.

Husserl sformułował ten argument w drugim tomie *Badań logicznych*, który ukazał się w 1900 roku, dziesięć lat przed publikacją *Problemów filozofii* Russella. Husserl pisał:

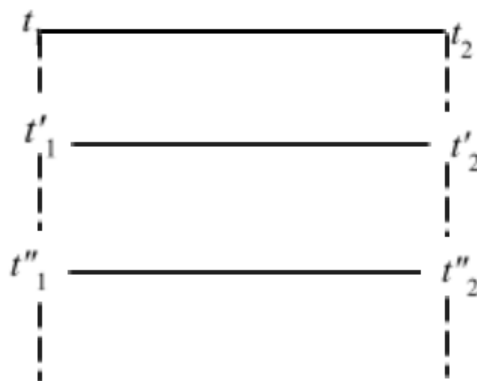
Wszędzie tam, gdzie zachodzi jednakowość, odnajdujemy też identyczność w ścisłym i prawdziwym sensie. Nie możemy nazwać dwóch rzeczy jednakowymi, nie podając względu, pod którym są one jednakowe. Powiedziałem „względny”, i tu właśnie tkwi identyczność. Każda jednakowość odnosi się do *species*, której podlega to, co porównywane; ta *species* zaś w obu wypadkach nie jest już i nie może być czymś jedynie jednakowym, gdyż inaczej nieunikniony byłby opaczny *regressus in infinitum*. [...] Gdyby nie wolno było mówić o identyczności *species*, o względzie, pod którym zachodzi jednakowość, to także mówienie o jednakowości stałoby się bezpodstawne (Husserl 2000: 140).

„Jednakowość”, o której tu mowa, to po prostu podobieństwo. Zachodzi ono, jak wynika z dalszego kontekstu, nie tyle między indywidualnymi rzeczami, co między jednostkowymi własnościami. Zarzut Husserla był więc skierowany przeciwko nominalizmowi tropowemu. Husserl wskazywał, że podobieństwo między własnościami jednostkowymi musi się ostatecznie opierać na identyczności. Nie chciał jednak uznać, że własności są po prostu ogólne, lecz wolał przyjąć, iż indywidualne własności mają pewne ogólne składniki. W tym sensie starał się łączyć teorię tropów z realizmem, co nie jest niczym wyjątkowym w historii filozofii (Mertz 1996, Moreland 1989b, 2001). Tym, co identyczne w podobnych tropach, mają być „względy”, czyli *speciei*. Nie chodzi jednak tylko o to, że — jak sądziło wielu autorów — predykaty wyrażające podobieństwo są niekompletne, o ile nie zawierają odniesienia do względu podobieństwa (Lloyd 1951, Searle 1959, por. Price 1953: 19-23, Bambrough 1976: 123, Loux 1978: 47). Zarzut Husserla ma charakter przede wszystkim ontologiczny, względy rozumie się bowiem jako pewne treści jednostkowych własności. Treści te są, w przeciwieństwie do momentów, nieokreślone:

Jeśli dwie rzeczy są jednakowe pod względem formy, to odnośna *species* formy jest tym, co identyczne; jeśli są one jednakowe pod względem barwy, to jest nim *species* barwy itd. (Husserl 2000: 140).

„Forma” i „barwa” to wyraźnie nieokreślone aspekty, czyli *determinabilia*, a nie określone własności, czyli *determinaty*. Wspólne dla wielu różnych, lecz podobnych określonych tropów, miały być ich identyczne, wspólne, nieokreślone aspekty. Pierwotnie argument Husserla wspierał więc osobliwą teorię, która uznawała zarówno istnienie złożonych tropów, jak i uniwersaliów (Rojek 2008: 370-373).

Spróbuję teraz zrekonstruować argumentację Husserla. Przyjmijmy, że tropy t_1 i t_2 są do siebie podobne. Husserl uważał, że podobieństwo między tropami musi się na czymś opierać, a zatem zakłada istnienie w nich jakichś ugruntowujących je składników. Nazywał je względami. Niech będą nimi t'_1 w t_1 oraz t'_2 w t_2 . Składniki t'_1 i t'_2 mogą być albo identyczne, albo tylko do siebie podobne. W pierwszym wypadku otrzymujemy tezę realizmu, natomiast w drugim wpadamy w regres. Skoro bowiem t'_1 oraz t'_2 są do siebie tylko podobne, to muszą w nich istnieć jakieś dalsze składniki, które ugruntowują ich podobieństwo, powiedzmy: t''_1 w t'_1 oraz t''_2 w t'_2 . Sytuację tę ilustruje rysunek 2 (linie poziome symbolizują relacje podobieństwa, a linie pionowe — należenie do tropu).



Rysunek 2. Regres Husserla

Jest jasne, że albo uzna się identyczność tych dalszych składników t''_1 i t''_2 , albo trzeba będzie powtarzać całe rozumowanie bez końca. Husserl wyraźnie twierdził, że ten *regressus in infinitum* jest „opaczny”. Chodzi w nim bowiem nie o wyciąganie konsekwencji z danego faktu, lecz o jego ostateczne ugruntowanie. Gdyby na początku nie było czegoś identycznego, na końcu nie byłoby czegoś podobnego.

Choć argument Husserla jest znacznie rzadziej analizowany niż argument Russella, to poszczególne elementy rozumowania Husserla są obecne u różnych autorów. Na przykład wielu krytyków nominalizmu wskazywało, że podobieństwo między tropami musi mieć jakiś odrębny grunt (Bergmann 1967: 89-91, Hochberg 1988, Moreland 1989a, 2001). Inni widzieli trudności w przyjęciu, że relacja podobieństwa jest zarazem pierwotna i wewnętrzna (Moreland 1989a: 384-385; 2001: 61). Niektórzy wreszcie dostrzegali, tak samo jak Husserl, że uznanie wewnętrznego podobieństwa prowadzi do szkodliwego regresu. Bergmann, nestor amerykańskiej metafizyki realistycznej, pisał na przykład:

W ontologii pytamy o to, co jest podstawą ścisłej takozsamości. Odpowiadasz, [...] że podstawą [...] tej takozsamości jest to, że dwie natury są ściśle takie same. Albo więc pytanie ontologiczne „Co jest podstawą ścisłej takozsamości?” nie jest dobrym pytaniem [...], albo wykonałeś po prostu pierwszy krok w nieskończonym regresie (Bergmann 1967: 91).

Regres podobieństwa tego typu dostrzegano także wielu innych autorów z różnych tradycji (Seargent 1985: 36, Bocheński 1993: 101, Mertz 1996: 149, 161), czasem ze wskazaniem na Husserla (Dawes Hicks 1923: 128, Florenski 2009: 159). Reinhardt Grossmann doszukiwał się go już w komentarzu do *Isagogi* Boecjusza i nazywał „głównym argumentem przeciwko nominalizmowi” (Grossmann 1994: 21, Boecjusz 2009: 403-404). Mimo to nigdzie – o ile mi wiadomo – uwagi te nie zostały usystematyzowane ani tym bardziej powiązane z regresem Russella. Spróbuję uzupełnić ten brak.

Analiza regresu Husserla wymaga odpowiedzi na dwa zasadnicze pytania: czy regres ten w ogóle powstaje, a jeśli tak, to czy rzeczywiście jest szkodliwy? Na pierwszy rzut oka wydaje się, że nominalizm tropowy może łatwo go unikać. Nominaliści zazwyczaj przyjmują, że podobieństwo jest relacją wewnętrzną, to znaczy ufundowaną czy też ugruntowaną na członach, ale także pierwotną, czyli niewymagającą dalszego wyjaśnienia. Każda teoria ontologiczna opiera się ostatecznie na pewnych pojęciach pierwotnych, więc nie można z tego czynić zarzutu. Na przykład Campbell pisał:

W pewnym sensie podobieństwo ma wtórny status – podobieństwa superwenują na swoich członach. W innym jednak sensie jest pierwotne: nie ma żadnej definicji eliminującej podobieństwo (Campbell 1990: 38).

Według nominalisty tropowego podobieństwo opiera się więc na całych tropach i nie redukuje do identyczności. Wydaje się, że przy takim rozumieniu podobieństwa regres Husserla w ogóle nie może powstać, a zatem nie może być szkodliwy.

Aby pokazać, że stanowisko nominalizmu tropowego jest nie do utrzymania, przyjrę się dokładnie możliwym fundamentom podobieństwa. Spór o pod-

stawę podobieństwa dotyczy najwyraźniej dwóch kwestii: po pierwsze, tego, czy podstawą podobieństwa jest całość, czy tylko jakieś składniki własności jednostkowych, oraz – po drugie – tego, czy podobieństwo jest nieredukowalne, czy też sprowadza się do identyczności¹. Po złożeniu tych rozróżnień otrzymujemy cztery możliwe odpowiedzi na pytanie o fundament podobieństwa tropów t_1 i t_2 :

- (P1) *cały trop t_1 jest podobny do całego tropu t_2 ,*
- (P2) *składnik tropu t_1 jest podobny do składnika tropu t_2 ,*
- (P3) *cały trop t_1 jest identyczny z całym tropem t_2 ,*
- (P4) *składnik tropu t_1 jest identyczny ze składnikiem tropu t_2 .*

Nominaliści tropowi przyjmują zazwyczaj rozwiązanie (P1), które jest wyrazem pierwotności podobieństwa. Podstawą podobieństwa między tropami jest tu bowiem po prostu podobieństwo między tropami. Rzadziej przyjmowane, ale wciąż nominalistyczne, jest stanowisko (P2), które ugruntowuje podobieństwo tropów na podobieństwie jakichś ich – nadal jednostkowych – składników. Realisci w kwestii uniwersaliów przyjmują albo (P3), albo (P4). Ich zdaniem albo w ogóle nie ma własności jednostkowych i podobieństwo między nimi polega po prostu na ich pełnej identyczności, albo własności jednostkowe mają jakieś ogólne składniki, które stanowią grunt dla ich podobieństwa. Husserl był zwolennikiem tego drugiego rozwiązania realistycznego, przyjmował bowiem zarówno istnienie tropów, jak i uniwersaliów. Jednostkowe momenty, jego zdaniem, miały zawierać ogólne względy.

Zajmę się najpierw tezą (P1). Spróbuję pokazać, że wbrew niej analiza podobieństwa musi prowadzić do wskazania jego odrębnych podstaw w tropach, co umożliwi rozpoczęcie regresu. Następnie przyjrę się kolejnej nominalistycznej tezie (P2) i będę argumentował, że jeśli potraktuje się podobieństwo jako relację wewnętrzną, to powstający regres rzeczywiście okazuje się złośliwy. Jedyne wyjście mogłoby być uznanie podobieństwa za relację zewnętrzną, co wydaje się jednak bardzo nieintuicyjne i – co gorsza – prowadzi do ponownego uruchomienia regresu Russella. W ten sposób pozostają tylko dwie możliwe analizy podobieństwa, mianowicie (P3) i (P4), obie postulujące uniwersalia – jako ogólne własności w pierwszym wypadku lub ogólne aspekty własności jednostkowych w drugim.

¹ Pomijam tu mało wiarygodne rozwiązanie proponowane przez Douglasa Ehringa (2011), według którego podstawą podobieństwa jest coś poza jego członami, mianowicie nieanalizowalne dalej należenie tropów do naturalnego zbioru. Wydaje się jednak dość oczywiste, że to, co ugruntowuje fakty dotyczące tropów, podobnie jak fakty dotyczące rzeczy, powinno być ich wewnętrznym składnikiem.

7. ZŁOŻONOŚĆ TROPÓW

Nominaliści głoszą, że podobieństwo między tropami jest czymś pierwotnym, czyli opiera się na całych tropach i nie redukuje do identyczności. Gdyby tak rzeczywiście było, regres Husserla nie mógłby się rozpocząć. Pierwszym zadaniem krytyka nominalizmu tropowego jest więc podważenie tego rozumienia podobieństwa.

Moreland uważa, że nie da się pogodzić przekonania o pierwotności podobieństwa z uznaniem, że jest ono zarazem wewnętrzne (Moreland 1989a: 384-385; 2001: 61). Jeśli bowiem jakaś relacja jest wewnętrzna, to wynika z natury członów, a więc w członach jest coś, co sprawia, że zachodzi między nimi ta relacja, i to coś nie może być po prostu tożsame z członami relacji jako takimi:

Jeśli ściśle podobieństwo jest pierwotne, to nie można podać żadnej analizy ani samej relacji, ani faktu, że ta relacja zachodzi. Jeśli jednak ta relacja jest wewnętrzna, to nie jest pierwotna, nie tyle w tym sensie, że musi zostać zredukowana do identyczności – redukcję taką uznaje realista, ale Campbell może ją odrzucać – ile w tym sensie, że ściśle podobieństwo musi być ugruntowane na naturach podobnych tropów (Moreland 2001: 61).

Podstawą podobieństwa tropów mają więc być ich „natury” rozumiane jako jakieś ich składniki. W każdym razie potrzebny jest jakiś inny niż samo podobieństwo fakt, który je ugruntowuje. Samo zachodzenie podobieństwa nie może być czymś pierwotnym, o ile relacja ta ma pozostać wewnętrzna.

Nie jestem pewien, czy zarzut Morelanda jest słuszny. Zakłada on, jak się zdaje, że zachodząca tu relacja ugruntowania ontologicznego nie może być zwrotna. Żaden fakt nie może zatem sam się ontologicznie wyjaśniać, albo więc nie ma on podstawy, albo jego podstawą jest coś innego niż on sam. Tak właśnie uważa większość teoretyków ugruntowania, ale istnieją także argumenty za dopuszczeniem zwrotności (zob. przegląd dyskusji w Trongdon 2013). Nie zamierzam tu rozstrzygać tego zagadnienia. Wydaje mi się bowiem, że można sformułować mocniejszy zarzut przeciwko pierwotnemu podobieństwu, a wewnętrzny charakter tej relacji wykorzystać dopiero później do oceny szkodliwości regresu.

Chodzi mi o znany i „budzący grozę” (Hochberg 2004: 39) argument, który wskazuje na „endemiczną słabość” (Mertz 1996: 161) i „napięcie” (Moreland 2001: 57) teorii tropów. Opiera się on na spostrzeżeniu, że tropy według nominalistów mają pełnić dwie odrębne funkcje ontologiczne. Z jednej strony mają ugruntowywać podobieństwo, a z drugiej – stanowić podstawę różnicy numerycznej. Jak pisała na przykład Maurin, zwolenniczka nominalizmu tropowego, „tropy są proste w tym sensie, że ich jakościowość i jednostkowość

nie mają oddzielnych podstaw w tropie” (Maurin 2010: 311). Wbrew temu można twierdzić, że każda z tych funkcji wymaga istnienia w tropie odrębnych składników odpowiedzialnych za ich pełnienie.

Zarzut ten wysunęli wobec teorii tropów Campbella Herbert Hochberg (1988) i Moreland (1989a). Dyskusja Campbella z Morelandem trwała ponad dziesięć lat (Campbell 1990: 68-70, Moreland 2001: 64, 70-71, zob. także Maurin 2002). Hochberg wysunął później ten sam zarzut wobec teorii tropów Maurin (2002), co wywołało dalszą wymianę zdań (Hochberg 2004, Maurin 2005). Podobny argument można znaleźć u innych autorów (Brownstein 1973, Daly 1997, Mertz 1996: 157-158, Armstrong 2005: 310, Ehring 2011: 177). Sam też sformułowałem jedną z jego wersji, odwołującą się do determinabiliów (Rojek 2008: 371). Najczęściej argument ten funkcjonuje poza kontekstem analizowanego tu regresu Husserla. Krytycy zazwyczaj poprzestają na wykazaniu złożoności tropów, nie dostrzegając, że aby uzasadnić realizm, trzeba jeszcze wykazać szkodliwość powstającego regresu. Na pewno jednak gdyby udało się pokazać, że podstawą podobieństwa nie może być cały trop, tylko jego część, byłby to pierwszy krok w regresie Husserla.

Argument Hochberga-Morelanda głosi, że skoro tropy mają stanowić podstawę ontologiczną wielu różnych i niezwiązanych ze sobą w sposób konieczny faktów, to muszą być złożone. Przedstawię tu najprostszą wersję tego rozumowania, odwołującą się do pojęć podobieństwa i różnicy (Hochberg 2004: 39, Armstrong 2005: 310). Załóżmy, że mamy dwa ściśle podobne, lecz różne numerycznie tropy t_1 i t_2 . Zachodzą dwa fakty:

- (1) t_1 jest ściśle podobny do t_2 ,
- (2) t_1 jest numerycznie różny od t_2 .

Według nominalisty tropowego prawdziwość zdań (1) i (2) jest ugruntowana dokładnie przez te same byty: tropy t_1 i t_2 . To bowiem tropy jako całości są pierwotnie podobne do siebie i numerycznie różne od siebie. Fakty te są jednak względnie niezależne od siebie, dlatego wymagają różnych uprawdziwaczy. Zdania (1) i (2) nie są bowiem równoważne logicznie. Żadne nie pociąga za sobą drugiego, mogą być prawdziwe i fałszywe niezależnie od siebie. Związek logiczny między nimi polega tylko na tym, że – zakładając niekontrowersyjną zasadę nieodróżnialności tego, co identyczne – identyczność pociąga za sobą podobieństwo, a niepodobieństwo – różnicę, to znaczy $\neg(2) \supset (1)$ i $\neg(1) \supset (2)$. To jednak za mało, by twierdzić, że (1) i (2) mogą mieć jeden i ten sam uprawdziwacz. Zachodzenie podobieństwa i różnicy tropów wymaga więc różnych, choć wzajemnie powiązanych uprawdziwaczy, którymi mają być składniki tropów. Za podobieństwo tropu powinien odpowiadać jeden składnik, a za różnicę – drugi. W ten sposób okazuje się, że tropy muszą być złożone.

Obrońcy nominalizmu tropowego najczęściej oczywiście powtarzają, że ich pojęcie tropu, łączące jakościowość i jednostkowość, jest czymś pierwotnym i nieanalizowalnym. Jak pisał Campbell:

Wszystkie partykularia są partykulariami i wszystkie mają natury, nie wymaga to jednak uznania, że tropy są złożone (że są połączeniem jednostkowości z własnością nadającą naturę). [...] Uznanie, że partykularny przypadek koloru pomarańczowego jest partykularną naturą, a zarazem przypadkiem patrykularności, nie zakłada podwójności w bycie, tylko dwa poziomy abstrakcji w rozważaniu tego przypadku. [...] Każda teoria zakłada pewne nieanalizowane byty pierwotne (Campbell 1990: 56-57).

Widać wyraźnie, że Campbell uznaje za pierwotne dokładnie to, co według realistów wymaga dalszego wyjaśnienia. Właśnie sama możliwość abstrahowania z tropów jednostkowości i natury najdobitniej świadczy o ich złożoności. Abstrahowanie nie jest bowiem czynnością pozbawioną podstawy w rzeczy. Nominalizm tropowy po prostu przerywa analizę w miejscu, gdzie należy ją kontynuować.

Inni zwolennicy nominalizmu tropowego starają się podważyć przesłanki tego argumentu. Jego podstawowym założeniem jest bowiem ogólne przekonanie, że uprawdziwianie różnych logicznie zdań wymaga, ogólnie rzecz biorąc, istnienia różnych uprawdziwiaczy (Martin 1980: 9, Rodriguez-Pereyra 2002: 45, Ehring 2011: 177). Maurin w polemice z Hochbergiem nazwała to założenie zasadą Hochberga:

(H) Logicznie niezależne zdania elementarne muszą mieć różne uprawdziwiacze (Maurin 2005: 141).

To właśnie na mocy tej zasady Hochberg mógł argumentować, że zdania o ścisłym podobieństwie i numerycznej różnicy wymagają różnych uprawdziwiaczy. To samo założenie służy też do wykazania, że rzeczy mają własności, ponieważ jedna i ta sama rzecz może stanowić podstawę wielu różnych, niepowiązanych w sposób konieczny faktów. Hochberg pokazywał jednak, że z tropami jest tak samo jak z rzeczami. Skoro jeden trop jest podstawą wielu niezależnych od siebie faktów, to wobec tego musi zawierać różne składniki. Te same racje, które prowadziły do uznania składników rzeczy, prowadzą do uznania składników własności. W pierwszym kroku zasada ta prowadzi do rozbicia atomu rzeczy, w drugim — do rozbicia atomu tropu. Zatrzymanie analizy na poziomie rzeczy i przyjęcie prostych tropów wydaje się niekonsekwentne i podaje w wątpliwość pierwsze zastosowanie tej procedury.

Maurin starała się jednak pokazać, że zasada (H) nie jest bynajmniej niekontrowersyjna, istnieją bowiem zdania, które są niezależne logicznie, to znaczy nie da się ich otrzymać jedno z drugiego bez dodatkowych przesłanek, ale

które wydają się mieć dokładnie ten sam uprawdziwicz. Tak jest na przykład w wypadku:

(3) *a* jest przed *b*,

(4) *b* jest po *a*.

Oba zdania są logicznie niezależne, choć podstawą ich prawdziwości wydaje się dokładnie ten sam fakt. Takie zdania — powiada Maurin — są niezależne formalnie, ale nie materialnie. Tak samo ściśle podobieństwo i różnica numeryczna miałyby być niezależne tylko formalnie, a nie materialnie (Maurin 2005: 143-144).

Wbrew temu wydaje się jednak, że pojęcie logicznej niezależności, o które chodzi w (H), jest o wiele słabsze, niż sugeruje Maurin. Dla Maurin kryterium niezależności jest to, czy z jednego zdania da się wyprowadzić drugie. Wbrew temu za warunek wystarczający niezależności logicznej można po prostu uznać brak równoważności logicznej. W wypadku zdań zależnych zawsze gdy prawdziwe jest jedno, prawdziwe jest też drugie. W tym sensie zdania (3) i (4) są od siebie zależne logicznie, natomiast zdania (1) i (2) są wzajemnie niezależne. Dlatego można się zastanawiać, czy (3) i (4) mają ten sam uprawdziwicz, natomiast w wypadku (1) i (2) zasadne wydaje się poszukiwanie dla nich różnych uprawdziwaczy.

8. PODOBIEŃSTWO SKŁADNIKÓW TROPÓW

Pierwsze stanowisko nominalistyczne wobec podobieństwa (P1) okazuje się więc nie do utrzymania. Jediną alternatywą dla nominalisty pozostaje zatem (P2). Niemniej samo stwierdzenie, że to nie tropy jako całości, lecz jakieś ich składniki ugruntowują relacje podobieństwa, nie prowadzi jeszcze do uznania realizmu. Można bowiem zgadzać się, że tropy mają składniki, a jednocześnie uznawać, że wszystkie one są dokładnie tak samo jednostkowe jak tropy. Aby dojść do realizmu trzeba pokazać, że (P2) prowadzi do szkodliwego regresu w nieskończoność.

Rzadko przyjmuje się wprost, że tropy rzeczywiście są złożone z dalszych jednostkowych składników. Takie stanowisko rozważa się zazwyczaj tylko hipotetycznie jako jedną z możliwości dostępnych nominalistom (Loux 1978: 51, Armstrong 1989: 127). Jedinym znanym mi zwolennikiem takiego rozwiązania był nieco zapomniany dziś szwedzki fenomenolog Ivar Segelberg. Komentując argument Husserla, zauważał, że nie trzeba wcale postulować identyczności względów, lecz wystarczy ich ściśle podobieństwo. Ściśle podobieństwo wła-

sności miałyby więc być po prostu ugruntowane przez ściśle podobieństwo momentów własności (Segelberg 1999: 152).

Takie rozwiązanie prowadzi jednak natychmiast do regresu w nieskończoność. Argumentacja za złożonością prowadzi do wniosku, że tropy muszą składać się z odrębnych elementów odpowiadających za ich jednostkowość i jakościowość. Jeśli jednak ugruntowująca ich podobieństwo natura tropów sama jest czymś jednostkowym, to rozumowanie to można zastosować także wobec niej. Jednostkowa natura tropu rozpada się więc w ten sam sposób, jak wcześniej trop, na kolejne elementy jednostkowe i jakościowe. Za pierwszym razem otrzymuje się zasadę ujednostkowania i jednostkową naturę, za drugim razem ta jednostkowa natura rozpada się na kolejną zasadę ujednostkowania i kolejną jednostkową naturę i tak dalej. W ten sposób, jak pisał Donald Mertz,

pierwotny pojedynczy trop rozkłada się na nieskończenie wiele indywiduów. Morał: komponent intensjonalny jednostkowego atrybutu musi być uniwersalny (Mertz 1996: 161).

Zanim jednak dojdzie się do tego pouczającego morału, trzeba jeszcze pokazać, że regres, który się tu niewątpliwie pojawia, jest rzeczywiście szkodliwy. Zarówno nominaliści, jak i realiści analizujący ugruntowanie podobieństwa rzadko dostrzegali tę konieczność (Loux 1978: 51, Armstrong 1989: 127, Segelberg 1999: 152). Dostrzegali ją Mertz, ale poprzestał na krótkiej uwadze, że „mamy do czynienia z błędnym nieskończonym regresem faktów podobieństwa, z których każdy kolejny jest potrzebny do wyjaśnienia podobieństwa w poprzednim przypadku” (Mertz 1996: 149). Niektórzy autorzy szli nieco dalej, słusznie wyczuwając, że do problemów prowadzi wewnętrzny charakter relacji podobieństwa. Moreland (2001: 56) pisał na przykład, że „uznanie ścisłego podobieństwa za relację wewnętrzną utrudnia odrzucenie uniwersaliów”, a Arkadiusz Chrudzinski (2005: 506) zauważał, że wymaga ono uznania, że tropy mają własności, „co byłoby początkiem szkodliwego regresu”. Spróbuję uporządkować i rozwinąć wszystkie te spostrzeżenia.

To, czy pojawiający się tutaj regres jest szkodliwy, zależy oczywiście — tak samo jak w wypadku regresu Russella — od tego, jak rozumie się naturę podobieństwa. O szkodliwości regresu decyduje kierunek zależności ontologicznej: nieszkodliwe są te regresy, w których niekończący się ciąg bytów zależy od danego bytu, szkodliwe są te, w których dany byt zależy od nieskończonego ciągu. Jak pisałem, wiarygodne wydaje się twierdzenie, że podobieństwo jest relacją wewnętrzną, to znaczy ufundowaną, a więc zależną od istnienia członów. W wypadku regresu Russella ciąg relacji podobieństwa zależy od istnienia podobnych członów i regres ten można uznać za nieszkodliwy. Inaczej jest w wypadku regresu Husserla — tu istnienie podobnych członów wy-

maga istnienia ontologicznej podstawy podobieństwa. Regres Russella polega na budowaniu wieży, a regres Husserla na poszukiwaniu jej fundamentów. Wieża może nie mieć ostatniej kondygnacji, ale musi mieć fundamenty. Jeśli uzna się, że podstawą podobieństwa jest podobieństwo, to powstający regres wydaje się rzeczywiście szkodliwy. Wydaje się, że Husserl doskonale rozumiał, iż jego regres jest „opaczny” właśnie na mocy zależności ontologicznej między identycznością a podobieństwem. Pisał bowiem:

Gdyby nie wolno było mówić o identyczności *species*, o względzie, pod którym zachodzi jednakowość, to także mówienie o jednakowości stałoby się bezpodstawne (Husserl 2000: 140).

Gdyby więc nie było identyczności, nie byłoby podobieństwa. Ponieważ podobieństwo zależy od identyczności, regres ten jest szkodliwy. Jeśli podobieństwo uzna się za relację wewnętrzną, to znaczy ugruntowaną na członach, to regres ten okazuje się w oczywisty sposób szkodliwy. Gdyby bowiem nie było pierwotnej identyczności, nie byłoby wtórnego podobieństwa.

Jeśli natomiast podobieństwo uzna się za relację zewnętrzną, a więc nieufundowaną na swoich członach, to regres wydaje się „cnotliwy”. W takim wypadku zachodzenie podobieństwa jest bowiem — tak jak postulują zazwyczaj nominaliści — nagim faktem, który nie dopuszcza żadnego wyjaśnienia. Takie rozwiązanie sugerował nominalistom tropowym Chrudzimski (2005: 506-507), choć jednocześnie dostrzegał jego trudności. Uznanie podobieństwa za relację zewnętrzną, to znaczy nieufundowaną, zatrzymałoby co prawda regres Husserla, ale doprowadziłoby zarazem do absurdalnych konsekwencji. Trzeba by bowiem uznać, że tropy są pozbawione natur — to, czym tropy są, wynikałoby wyłącznie z tego, że wchodzą w zewnętrzne relacje podobieństwa, a nie z tego, czym są same w sobie. Tropy same w sobie byłyby nieodróżnialne od siebie. Jak pisał Brownstein:

Ścisłe rzecz biorąc, nie ma bowiem żadnej różnicy między tym, co ugruntowuje jakość *F*, a tym, co ugruntowuje jakość *G*. Idealne partykularia [czyli tropy — P. R.], które wchodzą w kompleksy związane *ES* [ścisłym podobieństwem — P. R.], nie są do siebie bardziej podobne niż do jakichkolwiek innych idealnych partykulariów. Lub, mówiąc inaczej, nie ma innych różnic między kompleksami idealnych partykulariów związanymi przez *ES* niż ta, że po prostu tworzą różne kompleksy (Brownstein 1973: 46).

Tak rozumiane tropy — jak wskazywali krytycy — przypominałyby po prostu nagie partykularia (Armstrong 1978a: 86-87, Moreland 1989a: 385). Jest to sprzeczne z deklaracjami nominalistów tropowych, którzy zapewniali, że tropy nie są „nagie” (Campbell 1990: 20, 59-60, Maurin 2002). Najważniejsze jest jednak to, że takie rozwiązanie regresu Husserla reaktywowałoby regres Russella. Regres Husserla jest bowiem „cnotliwy” z tego samego powodu,

z którego regres Russella jest „złośliwy”. Relacje zewnętrzne są pełnokrwistymi relacjami, których istnienie nie wynika z istnienia członów. Regres podobieństwa takich relacji jest wyraźnie szkodliwy.

Staralem się pokazać, że nominalistyczne interpretacje podobieństwa tropów prowadzą do poważnych trudności. Rozwiązanie (P1) jest bowiem niespójne, a (P2) prowadzi do szkodliwego regresu. Jeśli tak, to do wyboru pozostają dwie realistyczne możliwości. Na gruncie (P3) uznaje się, że w ogóle nie ma własności jednostkowych, natomiast (P4) głosi, że tropy istnieją, mają jednak ogólne składniki. Samemu Husserlowi chodziło o to ostatnie stanowisko. Nie był on realistą takim jak Armstrong, uznającym po prostu istnienie ogólnych własności, lecz realistą jakim jak Moreland, uznającym zarówno tropy, jak i uniwersalia.

ZAKOŃCZENIE

Brownstein rozważał cztery alternatywne sposoby analizy ścisłego podobieństwa między tropami. Jak wskazywał, można, po pierwsze, traktować podobieństwo jako relację pierwotną; po drugie, uznać ją za swoisty związek, podobny do egzemplifikacji; po trzecie, analizować ją za pomocą pojęcia zbioru i, po czwarte, uznać, że jest ona relacją wewnętrzną (Brownstein 1973: 34). Brownstein analizował tylko trzy pierwsze rozwiązania i zupełnie pominął czwarte. „Nie będę omawiał tego ostatniego podejścia — pisał — ponieważ nie jest ono obecnie popularne” (Brownstein 1973: 34). Jak się jednak okazało, to właśnie analiza podobieństwa jako relacji wewnętrznej stała się dominująca na gruncie analitycznej metafizyki. Co więcej, jak starałem się pokazać, dopiero wzięcie pod uwagę obu najważniejszych propozycji nominalistycznych — teorii pierwotnego podobieństwa i teorii wewnętrznego podobieństwa — prowadzi do odkrycia, że nominalistyczna teoria podobieństwa jest nie do utrzymania.

W artykule tym starałem się pokazać, że nominalistyczna teoria pierwotnego podobieństwa prowadzi do któregoś złośliwego regresu. Jeśli przyjmie się, że podobieństwo jest relacją wewnętrzną, będzie to regres Husserla, a jeśli uzna się, że podobieństwo jest relacją zewnętrzną, będzie to regres Russella. Jest tak dlatego, że oba regresy dotyczą w istocie różnych fragmentów jednego łańcucha zależnych ontologicznie bytów. Na gruncie preferowanej tu teorii złożonych tropów początkiem tego łańcucha jest identyczność składników własności, następnym ogniwem jest podobieństwo między nimi, a kolejnymi — dalsze podobieństwa zachodzące między podobieństwami:

- (1) tropy t_1 , t_2 i t_3 mają identyczne składniki,

- (2) tropy t_1 , t_2 i t_3 są podobne do siebie,
- (3) podobieństwa między t_1 i t_2 oraz t_2 i t_3 są do siebie podobne,
- (4) podobieństwa między podobieństwami między t_1 i t_2 oraz t_2 i t_3 są do siebie podobne.

Wydaje się, że (1) stanowi podstawę ontologiczną wszystkich następujących stanów rzeczy. Identyczność składników tropów pociąga za sobą podobieństwo między nimi, które z kolei pociąga za sobą nieskończony ciąg podobieństw podobieństw. Regres Russella zaczyna się w punkcie (2) i wskazuje na rozwijanie się nieskończonego łańcucha podobieństw, czyli (3). Jeśli przyjąć, że we wskazanym ciągu każdy kolejny poziom jest zależny ontologicznie od poprzedniego, to oczywiście regres ten jest nieszkodliwy. Regres Husserla także zaczyna się w punkcie (2), prowadzi jednak w odwrotnym kierunku: ku ontologicznym podstawom podobieństwa. Jeśli odrzuci się identyczność w punkcie (1), trzeba będzie uznać nieskończoną liczbę podobieństw składników mającą ugruntowywać podobieństwo tropów. Regres ten jest wyraźnie szkodliwy, idzie bowiem pod prąd zależności ontologicznej.

Wydaje się więc, że oba analizowane tu regresy wiąże zaskakująca i rzadko dostrzegana zależność: jeśli nominalista odeprze jeden, to wpada w drugi. O ile bowiem regres Russella jest nieszkodliwy, o tyle regres Husserla jest szkodliwy. Regres Russella można zatrzymać, uznając wewnętrzny charakter relacji podobieństwa, co jednak prowadzi do regresu Husserla. Ten regres można z kolei zatrzymać, uznając podobieństwo za relację zewnętrzną, co jednak reaktywuje regres Russella. Nominalizm tropowy wpada w pułapkę, której różne części zastawili niezależnie od siebie Russell i Husserl.

BIBLIOGRAFIA

- Armstrong D. M. (1978a), *Universals and Scientific Realism*, t. 1: *Nominalism and Realism*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Armstrong D. M. (1978b), *Universals and Scientific Realism*, t. 2: *Theory of Universals*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Armstrong D. M. (1989), *Universals. An Opinionated Introduction*, Boulder: Westview Press.
- Armstrong D. M. (2005), *Four Disputes about Properties*, „Synthese” 144(3), 309-320.
- Arystoteles (2000), *Metafizyka*, tłum. T. Żeleźnik i in., Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL.
- Bambrough R. (1976), *Universals and Family Resemblances [w:] Universals and Particulars. Readings in Ontology*, M. J. Loux (ed.), Notre Dame–London: University of Notre Dame Press, 106-124.
- Bergmann G. (1967), *Realism*, Madison: The University of Wisconsin Press.

- Bocheński J. M. (1993), *Zagadnienie powszechników*, tłum. T. Baszniak [w:] *Logika i filozofia. Wybór pism*, Warszawa: PWN, 79-105.
- Boecjusz (2009), *Drugi komentarz do Isagogi*, tłum. T. Tiurnyn [w:] T. Tiurnyn, *Boecjusz i problem uniwersaliów*, Wrocław: FNP, 401-408.
- Brownstein D. (1973), *Aspects of the Problem of Universals*, Lawrence: University of Kansas.
- Campbell K. (1990), *Abstract Particulars*, Cambridge: Blackwell.
- Chrudzinski A. (2002), *Two Concepts of Trope*, „Grazer Philosophische Studien” 64, 137-155.
- Chrudzinski A. (2005), *Internal, External, and Intra-Individual Relations*, „Axiomathes” 15(4), 487-512.
- Daly C. (1997), *Tropes* [w:] *Properties*, D. H. Mellor, A. Oliver (eds.), Oxford: Oxford University Press, 140-159.
- Dawes Hicks G. (1923), *Are the Characteristics of Particular Things Universal or Particular*, „Proceedings of the Aristotelian Society. Supplementary Volumes” 3, 123-128.
- Ehring D. (2011), *Tropes. Properties, Objects, and Mental Causation*, Oxford: Oxford University Press.
- Floreński P. (2009), *Sens idealizmu. Metafizyka rodzaju i oblicza*, tłum. P. Rojek [w:] *Sens idealizmu. Metafizyka rodzaju i oblicza oraz inne pisma*, T. Obolevitch, P. Rojek (wybór i oprac.), Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Grossmann R. (1994), *The Existence of the World. An Introduction to Ontology*, London—New York: Routledge.
- Hochberg H. (1988), *A Refutation of Moderate Nominalism*, „Australasian Journal of Philosophy” 2(66), 188-207.
- Hochberg H. (2004), *Relations, Properties, and Particulars* [w:] *Relations and Predicates*, H. Hochberg, K. Mulligan (eds.), Frankfurt: Ontos, 17-54.
- Hume D. (2005), *Traktat o naturze ludzkiej*, tłum. Cz. Znamierowski, Warszawa: Aletheia.
- Husserl E. (2000), *Badania logiczne, t. 2: Badania dotyczące fenomenologii i teorii poznania, część I*, tłum. J. Sidorek, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Johansson I. (1989), *Ontological Investigations*, London: Routledge.
- Kim J. (2002), *Umysł w świecie fizycznym. Esej na temat problemu umysłu i ciała oraz przyczynowania mentalnego*, tłum. R. Poczobut, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Küng G. (1967), *Ontology and the Logistic Analysis of Language. An Enquiry into the Contemporary Views on Universals*, Dordrecht: D. Reidel.
- Lloyd A. C. (1951), *On Arguments for Real Universals*, „Analysis” 11(5), 102-107.
- Loux M. J. (1978), *Substance and Attribute. A Study In Ontology*, Dordrecht: D. Reidel.
- Marmodoro A., Yates D. (2016), *Introduction. The Metaphysics of Relations* [w:] *The Metaphysics of Relations*, A. Marmodoro, D. Yates (eds.), Oxford: Oxford University Press, 1-18.
- Martin C. B. (1980), *Substance Substantiated*, „Australasian Journal of Philosophy” 58(1), 3-10.
- Martin C. B., Heil J. (2008), *Zwrot ontologiczny*, tłum. M. Bucholc, T. Ciecierski [w:] *Analityczna metafizyka umysłu. Najnowsze kontrowersje*, M. Miłkowski, R. Poczobut (red.), Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 262-298.
- Maurin A.-S. (2002), *If Tropes*, Dordrecht: Kluwer Academic Publishers.
- Maurin A.-S. (2005), *Same but Different*, „Metaphysica” 6(1), 129-146.
- Maurin A.-S. (2007), *Infinite Regress: Virtue or Vice?* [w:] *Hommage à Wlodek*, T. Rønnow-Rasmussen, B. Petersson, J. Josefsson, D. Egonsson (eds.), <http://www.fil.lu.se/homageawlodek>.

- Maurin A.-S. (2010), *Trope Theory and the Bradley Regress*, „Synthese” 175(3), 311-326.
- Mertz D. W. (1996), *Moderate Realism and Its Logic*, New Haven: Yale University Press.
- Moore G. E. (1922), *External and Internal Relations* [w:] *Philosophical Studies*, New York: Harcourt, Brace and Co., 276-309.
- Moreland J. P. (1989a), *Keith Campbell and the Trope View of Predication*, „Australasian Journal of Philosophy” 4(67), 379-393.
- Moreland J. P. (1989b), *Was Husserl a Nominalist?*, „Philosophy and Phenomenological Research” 49(4), 661-674.
- Moreland J. P. (2001), *Universals*, Chesham: Acumen.
- Ockham W. (1971), *Suma logiczna*, tłum. T. Włodarczyk, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Platon (2002), *Parmenides, Teajtet*, tłum. W. Witwicki, Kęty: Antyk.
- Poczobut R. (2000), *Superweniencja. Zarys problematyki*, „Filozofia Nauki” 8(2) [30], 25-44.
- Price H. H. (1953), *Thinking and Experience*, London: Hutchinson.
- Rodriguez-Pereyra G. (2002), *Resemblance Nominalism. A Solution to the Problem of Universals*, Oxford: Clarendon Press.
- Rojek P. (2008), *Three Trope Theories*, „Axiomathes” 18(3), 359-377.
- Russell B. (1906-1907), *On the Nature of Truth*, „Proceedings of the Aristotelian Society” 7, 28-49.
- Russell B. (1910), *The Monistic Theory of Truth* [w:] *Philosophical Essays*, London: Longmans, Green and Co., 150-169.
- Russell B. (1911-1912), *On the Relations between Universals and Particulars*, „Proceedings of the Aristotelian Society” 12, 1-24.
- Russell B. (1995), *Problemy filozofii*, tłum. W. Sady, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Russell B. (2011), *Badania dotyczące znaczenia i prawdy*, tłum. J. Wawrzyniak, Kraków: WAM.
- Seargent D. A. J. (1985), *Plurality and Continuity. An Essay in G. F. Stout's Theory of Universals*, The Hague: Martinus Nijhoff.
- Searle J. R. (1959), *On Determinables and Resemblance*, „Proceedings of the Aristotelian Society. Supplementary Volumes” 33, 141-158.
- Segelberg I. (1999), *Properties*, tłum. H. Hochberg, S. Ringström [w:] *Three Essays in Phenomenology and Ontology*, Stockholm: Thales, 133-233.
- Simons P. (1994), *Particulars in Particular Clothings. Three Trope Theories*, „Philosophical and Phenomenological Research” 54(3), 553-575.
- Szymura J. (1990), *Relacje w perspektywie absolutnego monizmu F. H. Bradleya*, Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Szymura J. (2011), *Nominalizm* [w:] *Przewodnik po metafizyce*, S. T. Kołodziejczyk (red.), Kraków: WAM, 161-210.
- Trogon K. (2013), *An Introduction to Grounding* [w:] *Varieties of Dependence. Ontological Dependence, Grounding, Supervenience, Response-Dependence*, M. Hoeltje, B. Schnieder, A. Steinberg (eds.), Munchen: Philosophia Verlag, 97-122.
- Vallicella W. F. (2002), *Relations, Monism, and the Vindication of Bradley's Regress*, „Dialectica” 56(1), 3-35.
- Williams D. C. (1953), *On the Elements of Being*, „Review of Metaphysics” 7, 3-18, 171-192.
- Williams D. C. (1963), *Necessary Facts*, „The Review of Metaphysics” 16(4), 601-626.